

BOŻENA CZERNECKA  
Lublin

### UWAGI O MODALNOŚCIACH *DE DICTO* I MODALNOŚCIACH *DE RE*

We współczesnej literaturze logiczno-filozoficznej od czasu do czasu pojawiają się głosy w dyskusji nad charakterem modalności *de dicto* i modalności *de re*. Niniejszy artykuł pretenduje do tego, by być jednym z tego typu głosów. Najczęściej rozważany dziś problem dotyczy natury obu rodzajów modalności. Nie ulega przy tym wątpliwości fakt, że współczesna logika modalna jest teorią formalizującą aletyczne modalności *de dicto*. Z kolei modalnością *de re* są zainteresowani filozofowie, zwłaszcza należący do nurtu klasycznego, z racji problematyki konieczności i możliwości stanów rzeczy. Równocześnie z tego powodu nie są przychylnie do niej nastawieni filozofowie o orientacji pozytywistycznej. W związku z tym rozważa się zagadnienie możliwości adekwatnej eksplikacji modalności *de re* za pomocą terminów zawierających tylko modalności *de dicto*. Jednocześnie rozwiązanie powyższej kwestii rzutuje na możliwość wykorzystania któregoś z istniejących systemów logiki modalnej do analizy poprawności formalnej rozumowań przeprowadzanych na terenie filozofii.

Odróżnienie modalności *de dicto* i modalności *de re* wprowadzone zostało wyraźnie przez scholastyków, chociaż – jak zauważa J. M. Bocheński – już Arystoteles zdawał sobie z niego sprawę. Znajdujemy bowiem u Stagiryty trzy struktury zdań modalnych, zależnie od tego, czy funktor modalności kwalifikuje: 1) całe zdanie, 2) łącznik, 3) następnik albo następnik i poprzednik<sup>1</sup>.

Scholastycy nazywali zdania dwóch pierwszych postaci *propositiones compositae* – zdania łączne, zdania zaś ostatniej postaci *propositiones divisae* – zdania rozłączne. Po raz pierwszy w historii nazwy techniczne dla zdań łącznych i rozłącznych pojawiły się w niewielkiej rozprawie Tomasza z Akwinu *De propositionibus modalibus*, napisanej zresztą pod wpływem Arystotelesa. Analizuje w niej Akwinata strukturę zdań modalnych, odróżniając dwa ich rodzaje: moda-

---

<sup>1</sup> Por. J. M. B o c h e Ń s k i, *Z historii logiki zdań modalnych*, Lwów 1938, s. 26.

*les de dicto* i *modales de re*, zależnie od tego, czego kwalifikacją jest *modus*. Istnieje sześć modalności, czyli sześć sposobów kwalifikacji modalnej: „jest prawdziwe”, „jest fałszywe”, „jest konieczne”, „jest możliwe”, „jest niemożliwe”, „jest przypadkowe”, z tym że pierwsze dwa nie są ściśle mówiąc kwalifikacjami modalnymi.

W zdaniu modalnym tradycyjnie odróżnia się *modus* od *dictum* mówiąc, że *dictum* to połączenie podmiotu i orzeczenia, a *modus* wyraża sposób tego połączenia. Niektórzy na tej podstawie wyciągają błędny wniosek, iż sąd modalny jest sądem natury złożonej, że jest niejako sądem o sądzie. Traktują bowiem scholastyczne *modus dicti* tak, jakby *dictum* miało swój podmiot, łącznik i orzeczenie, a całe stanowiło podmiot dla orzeczenia modalnego. Tymczasem – zdaniem Z. Zawirskiego – „w *modus dicti* nie oznacza *dictum* ani sądu w znaczeniu psychologicznym, ani nawet w znaczeniu logicznym, lecz tylko pewne obiektywne stosunki, których ujęcie zwykle w sądzie swój wyraz znajduje”<sup>2</sup>. W świetle tego stwierdzenia nie widać podstaw, aby modalność *de dicto* rozpatrywać w płaszczyźnie wyłącznie językowej – jak to się współcześnie nierzadko czyni – a tylko modalność *de re* w płaszczyźnie rzeczowej.

Scholastycy twierdzili, iż zdania modalne *de dicto* są łączne (*composita*) – zawierają *modus* na zewnątrz *dictum* (mówiąc w języku gramatyki: *modus* jest orzecznikiem, a *dictum* podmiotem). Przykładem tego typu zdania, zaczerpniętym z dziełka Tomasza, może być zdanie: „Socratem currere est possibile”. W zdaniach modalnych *de re*, a więc w zdaniach rozłącznych (*divisa*), *modus* znajduje się wewnątrz *dictum* i użyty przysłówkowo odnosi się do spójnika, np.: „Socratem possibile est currere”<sup>3</sup>. Jeszcze inaczej można powiedzieć, że modalności *de dicto* są orzeczeniem, natomiast *de re* – częścią orzeczenia, jak wyraz „może” w powyższym przykładzie „Sokrates może biegać”<sup>4</sup>.

Jak już wyżej zauważono, w literaturze logiczno-filozoficznej mówi się niekiedy – w sposób, jak się wydaje, nieuzasadniony – że modalność *de dicto* odnosi się do innej wypowiedzi, do całego zdania (sądu), do tworu językowego, a modalność *de re* przysługuje orzeczeniu. G. H. von Wright wskazuje na fakt, iż modalności *de re* i *de dicto* mogą być aletyczne i epistemiczne. Aletyczne modalności są nazywane *de dicto* wtedy, gdy dotyczą sposobu, w jaki dowolne zdanie jest albo nie jest prawdziwe (zdanie jest /albo nie jest/ prawdziwe koniecznie, przygodnie, możliwe, niemożliwie)<sup>5</sup>. Ponieważ jednak „wyrażeniem,

<sup>2</sup> Por. Z. Zawirski, [Recenzja:] S. Dominczak, *Les jugements modaux chez Aristote et les scholastiques*, Louvain 1923, „Ruch Filozoficzny”, 9(1925), s. 93.

<sup>3</sup> Por. Bochenski, dz. cyt., s. 82-83.

<sup>4</sup> Por. L. Gumąński, *Logika modalna*, „Ruch Filozoficzny”, 2-3(1984), s. 167.

<sup>5</sup> Por. G. H. von Wright, *An Essay in Modal Logic*, Amsterdam 1951, s. 8.

które w metajęzyku odpowiada istnieniu, jest prawda”, a więc „ilekroć jakieś zdanie jest prawdziwe, możemy je przełożyć na wypowiedź, iż coś istnieje w sferze obiektów”<sup>6</sup>, zatem wypowiedź von Wrighta dotycząca modalności *de dicto* można przełożyć w ten sposób, iż odnoszą się one do „związków między rzeczami w świecie realnym”<sup>7</sup>. Natomiast aletyczne modalności *de re*, według fińskiego autora, odnoszą się do rzeczy – dotyczą sposobu, w jaki jakaś własność przysługuje lub nie przysługuje rzeczy (własność jest obecna /albo nieobecna/ w rzeczy koniecznie, przygodnie, możliwie, niemożliwie)<sup>8</sup>.

Warto jeszcze w tym miejscu wspomnieć, że powszechnie przyjmuje się obecnie, iż modalność *de dicto* można traktować jako funktor zdaniotwórczy od jednego argumentu zdaniowego, czyli funktor o indeksie  $\frac{Z}{Z}$ . Z kolei modalność *de re* traktuje się jako jakiś funktor funktorotwórczy.

Godne odnotowania jest jednak to, że współczesny modalny rachunek zdań zajmuje się wyłącznie modalnością *de dicto*, tak że gdy mówi się bez jakiegokolwiek przymiotnika o modalności, ma się ją właśnie na myśli. Natomiast trzeba podkreślić fakt, iż sylogistyka modalna Arystotelesa i scholastyków traktowała o modalności *de re*. Chociaż nie jest ona tak dobrze zanalizowana w logice jak modalność *de dicto*, to jednak zasługuje na uwagę z racji filozoficznej problematyki możliwości i konieczności stanów rzeczy. W tekstach filozofów bowiem, zwłaszcza tych należących do nurtu klasycznego, przypisuje się niejednokrotnie niektórym bytom konieczne (istotne czy esencjalne) albo niekonieczne (przygodne, akcydentalne) posiadanie pewnych własności. Własności konieczne określa się jako te, których posiadania dany przedmiot nie może być pozbawiony w żadnych okolicznościach ani nie może być bez nich pomyślany, np. własność bycia człowiekiem dla Sokratesa (w odróżnieniu od własności niekoniecznej np. bycia mądrym czy bycia białym).

Nie wszyscy jednak filozofowie są przychylnie nastawieni do modalności *de re*. A. Plantinga zauważa, że krytycznie odnoszą się do niej szczególnie myśliciele o orientacji pozytywistycznej<sup>9</sup>. Wydaje się, iż przyczyna tego stanu rze-

---

<sup>6</sup> Por. H. R e i c h e n b a c h, *Elementy logiki formalnej*, [w:] J. P e l c, *Logika i język*, Warszawa 1967, s. 91.

<sup>7</sup> Por. Z a w i r s k i, dz. cyt., s. 92.

<sup>8</sup> Por. W r i g h t, dz. cyt., s. 25. Analogicznie modalności epistemiczne mogą być orzekane *de dicto* – gdy dotyczą sposobu, w jaki zdanie jest znane lub nie jest znane jako prawdziwe (czyli sposobu, w jaki jest znane lub nie jest znane, że jakaś rzecz istnieje bądź zachodzi jakiś obiektywny związek między rzeczami), oraz *de re* – gdy dotyczą sposobu, w jaki znane jest, że jakaś własność przysługuje lub nie przysługuje pewnej rzeczy. Zob. tamże, s. 29, 33.

<sup>9</sup> Por. A. P l a n t i n g a, *The Nature of Necessity*, Oxford 1978, s. 27. Autor ma na myśli filozofię Koła Wiedeńskiego i pewne stanowiska mogące uchodzić za jej kontynuacje, występujące współcześnie pod nader ogólnym mianem filozofii analitycznej.

czy wiąże się z uznawaną przez tych filozofów tendencją – której wyraznie hołdowało Koło Wiedeńskie – do zamknięcia całej problematyki filozoficznej uznawanej za sensowną w ramach logicznej składni języka. Pociągało to za sobą odrzucenie tezy o pluralizmie wartościowych typów wiedzy ludzkiej. Przyznawano bowiem prawo obywatelstwa w nauce tylko wybranemu rodzajowi wiedzy, w której modalności *de re* bądź w ogóle nie występują, bądź nie odgrywają znaczącej roli.

Zasadne wobec tego będzie postawienie pytania o możliwość adekwatnego wyeksplikowania modalności *de re* za pomocą terminów zawierających tylko modalności *de dicto*. Trzeba zauważyć, że są w literaturze czynione próby eliminacji modalności *de re*, ale z reguły odwołują się one do prostych przykładów funkcjonujących w języku potocznym. Oto przykład takiej eksplikacji, występujący we wspomnianej już pracy von Wrighta. Zamiast skróconego zdania „Jan może jest zmarły” można użyć wersji dłuższej „Jest możliwe, że Jan jest zmarły”<sup>10</sup>. Pobieżna analiza każe więc sądzić, że zdania takie, czyli zdania zawierające modalności *de re*, są łatwo przekładalne na zdania nie zawierające tego typu modalności. Rodzi się jednak natychmiast pytanie, czy zawsze tego typu przekład może być zaakceptowany, to znaczy, czy logika aletycznych modalności *de dicto* jest logiką aletycznych modalności *de re*.

Odpowiedź na tak postawione pytanie sugeruje już uważne studium sylogizmów modalnych Stagiryty. Ten starożytny filozof w *Analitikach pierwszych* zdaje sprawę z różnicy między dwoma rozważanymi rodzajami modalności. Utrzymuje, że czasami wniosek jest apodyktyczny, gdy konieczna jest tylko jedna przesłanka, lecz nie dowolna. Ma on na myśli usankcjonowanie takich np. wnioskowań, jak:

- (1) *Każda istota ludzka jest koniecznie racjonalna.*  
 (2) *Każde zwierzę w tym pokoju jest istotą ludzką.*  
 —————  
 (3) *Każde zwierzę w tym pokoju jest koniecznie racjonalne.*

Zapisując schematycznie otrzymujemy tryb figury pierwszej: (1)  $M\bar{a}P$   
 (2)  $SaM$   
 (3)  $S\bar{a}P$

$M\bar{a}P$  czytamy: każde  $M$  jest koniecznie  $P$ ,  $SaM$  – każde  $S$  jest  $M$ .

<sup>10</sup> Por. W r i g h t, dz. cyt., s. 25. Krytyczne uwagi odnośnie do tego typu przekładu poczynił A. N. Prior (*Modality De Dicto and Modality De Re*, „Theoria”, 18(1952), s. 174-180).

Natomiast Arystoteles odrzuca m.in. następujące sylogizmy:

- (1) *Każde racjonalne stworzenie jest w Australii.*  
 (2) *Każda istota ludzka jest koniecznie racjonalnym stworzeniem.*  
 (3) *Każda istota ludzka jest koniecznie w Australii.*

czyli schemat: (4)  $MaP$

(5)  $SaM$

(6)  $SaP$

jest schematem zawodnym<sup>11</sup>.

Stagiryta uznaje prawdziwość wniosku (3) na podstawie przesłanek (1) i (2) tylko wtedy, gdy zawiera on modalność *de re*, natomiast wniosek *de dicto*:

(3') *Jest koniecznie prawdziwe, że każde zwierzę w tym pokoju jest racjonalne.*

jest jawnie fałszywy<sup>12</sup>. A. Plantinga podsumowując stwierdza, że jeśli Stagiryta ma rację, to we wniosku jest wyrażony postulat, iż każde zwierzę w tym pokoju posiada pewną cechę, mianowicie cechę bycia racjonalnym koniecznie (istotnie), a nie że pewien sąd – postaci „Każde zwierzę w tym pokoju jest racjonalne” – jest koniecznie prawdziwy. Innymi słowy, zdanie (3) jest o sposobie, w jaki pewna rzecz posiada daną właściwość. Natomiast w wyrażeniu (3') jest mowa o stosunku rozumności między zwierzętami przebywającymi w tym pokoju a zwierzętami w ogóle. Oczywiście związek ten nie jest związkiem koniecznym. Znaczy to, że dla niezawodności powyższego wnioskowania wniosek musi wyrażać modalność *de re*, a nie *de dicto*.

Podobne spostrzeżenie uczynione przez Tomasza z Akwinu odnotował Bocheński. Akwinata pokazuje, że pewne zdania modalne wzięte *de re* są prawdziwe, wzięte zaś *de dicto* – fałszywe i na odwrót. Tak np. uznaje on prawdziwość zdania „Białe może być czarne” (*de re*), gdyż to, co jest białe, może stać się czarne, a zarazem utrzymuje fałszywość jego odpowiednika *de dicto*: „Jest

<sup>11</sup> Z. Dywan podaje kryterium rozpoznawania apodyktyczności wniosku przy jednej przesłance koniecznej dla sylogizmów modalnych Arystotelesa (wyłączając *Baroco*). Jest ono następujące: wniosek jest konieczny wtedy i tylko wtedy, gdy (w skrócie w.t.w.) z asertorycznej części przesłanki koniecznej wynika zmodyfikowany wniosek, to znaczy wniosek z uśrednioną (tj. sprowadzoną do terminu średniego) przesłanką pozytywną. Zob. Z. D y w a n, *An Interpretation of Aristotelian Apodeictic Syllogistic*, mps, s. 1-7. Stosując do powyższych przykładów kryterium Dywana mamy: Z  $MaP$  wynika  $S \cap MaP \cap M$ , czyli  $M \subset P \rightarrow S \cap M \subset P \cap M$  dla pierwszego przykładu, natomiast w drugim analogiczne wynikanie nie zachodzi, czyli  $SaM \not\rightarrow S \cap MaP \cap M$ , gdyż  $S \subset M \not\rightarrow S \cap M \subset P \cap M$ .

<sup>12</sup> Por. A. P l a n t i n g a, *De Re et De Dicto*, „Noûs”, 3(1969), s. 235-236; t e n ż e, *The Nature of Necessity*, s. 10.

możliwe, że białe jest czarne”, bowiem nie można orzekać o czymś, że jest zarówno białe, jak i czarne<sup>13</sup>.

Rozróżnienie zdań modalnych *de re* i *de dicto* znalazło wyraz także w *Sumie teologicznej*. Znacznie jaśniej niż w rozprawce *De propositionibus modalibus* mówi tu Akwinata o różnicy wspomnianych zdań modalnych, stosując to rozróżnienie do wiedzy Bożej dotyczącej *futurorum contingentium*. Krytycznej analizie znaczeniowej poddaje zdanie: „Omne scitum a Deo necessarium est esse”<sup>14</sup>. Zdanie to nie jest jednoznaczne: rozumiane w sensie *de re* jest fałszywe, wzięte zaś jako *de dicto* jest prawdziwe. W pierwszym przypadku bowiem brzmiałoby: „Każda rzecz, którą Bóg poznaje, jest konieczna”. A przecież nie każda rzecz, będąca przedmiotem wiedzy Bożej jest konieczna. Z drugiej strony nie można powiedzieć, że Bóg czegoś nie poznaje. Jeżeli dzieć się będą przyszłe wydarzenia niezdeterminowane (*future contingencia*), a Bóg je w jakiś sposób poznaje, to nie znaczy, że są konieczne. Wobec tego Tomasz sugeruje, że trzeba inaczej analizować powyższe zdanie, mianowicie jako: „Jest konieczne, by było to, co Bóg poznaje”. W przeciwnym razie trzeba by pogodzić ze sobą dwie niezgodne rzeczy, tj. że Bóg wie, iż coś się stanie, z tym, że się coś nie stanie<sup>15</sup>.

Zastosowanie omawianej dystynkcji w teologii Tomaszowej naświetla również Plantinga. W *Summa contra Gentiles* Akwinata rozważa podobne zagadnienie do zarysowanego powyżej, pyta mianowicie, czy Boża przedwiedza (rozumiana jako uprzednia znajomość przez Boga ludzkich czynów) nie przeczy ludzkiej wolności. W związku z tym rozważa prawdziwość zdania: „Co jest widziane jako siedzące, jest koniecznie siedzące”. Stwierdza, iż interpretacja *de re* jest fałszywa, gdyż podmiot siedzenia nie ma własności siedzenia w sposób istotny. Z kolei interpretacja *de dicto* jest prawdziwa, albowiem stosunek między Bożym widzeniem siedzenia *x*-a a siedzeniem owego *x*-a jest konieczny<sup>16</sup>. Stąd deterministyczna teza zawodzi, gdyż do jej uzasadnienia wymagana jest prawdziwość interpretacji z modalnością *de re*<sup>17</sup>.

Amerykański autor zauważa ponadto, że rozróżnienie pomiędzy modalnością *de re* i modalnością *de dicto* nie ogranicza się tylko do starożytnej i średnio-wiecznej filozofii. Wskazuje na fakt, że również niektórzy filozofowie z kręgu

<sup>13</sup> Por. B o c h e ń s k i, dz. cyt., s. 83-84.

<sup>14</sup> Por. T o m a s z z A k w i n u, *Summa Theologica*, I, q. 14, a. 13, ad 3.

<sup>15</sup> Por. S. M a z i e r s k i, *Pojęcie konieczności w filozofii św. Tomasza z Akwinu*, Lublin 1958, s. 41.

<sup>16</sup> Na konieczność tego związku rzutuje wiedza teologiczna o Bogu.

<sup>17</sup> Por. P l a n t i n g a, *De Re et De Dicto*, s. 236-237 oraz t e n ̄ e, *The Nature of Necessity*, s. 10-11.

analitycznego, np. G. E. Moore, N. Malcolm, utrzymują, że pewne przedmioty mają jakieś własności koniecznie lub istotnie, a inne tylko akcydentalnie<sup>18</sup>.

W nowszej literaturze logiczno-filozoficznej zwraca się uwagę na analogię analizowanej dystynkcji z dwoma sposobami używania negacji. Negacja *de dicto*, np. „Nie jest tak, że Sokrates mieszkał w Atenach”, obejmuje swym zasięgiem całe zdanie i daje zdanie prawdziwe zarówno wtedy, gdy Sokrates w ogóle nie istniał, jak i wtedy, gdy żył i mieszkał gdzieś poza Atenami. Negacja *de re*, np. „Sokrates nie mieszkał w Atenach”, pozwala na wniosek, że Sokrates istniał i mieszkał gdzie indziej niż w Atenach. Zwrot *de re* wskazuje na to, że zdanie rozpatrywane stwierdza coś o rzeczywistym przedmiocie, który – być może – zachowywał się tak a tak.

Z drugiej strony rzecznicy przekładalności zdań zawierających modalności *de re* na zdania z modalnościami *de dicto* powołują się czasem na tezę występującą w niektórych systemach modalnej logiki predykatów o postaci:  $L(\forall x)P(x) \equiv (\forall x)LP(x)$ . Lewa strona: „Konieczne jest, że wszystko jest *P*” odnosi się do modalności *de dicto*, prawa: „Wszystko z konieczności jest *P*” wyraża modalność *de re*. Teza ta, znana powszechnie jako formuła *Barcan*, pozwala wyprowadzić modalne zdanie *de re* ze zdania *de dicto*<sup>19</sup>.

Jak już wyżej zauważono, współcześni filozofowie zazwyczaj odnoszą się tolerancyjnie do idei modalności *de dicto*, podczas gdy na modalność *de re* patrzą podejrzliwie, uważając, że ma ona źródło w pewnym nieporozumieniu. Należałoby więc w tym miejscu przedstawić i zanalizować (pod kątem zasadności) obiekcje wysuwane najczęściej pod adresem tej ostatniej modalności. Tego typu dociekania zostaną zaprezentowane na podstawie pracy *The Nature of Necessity* Plantingi.

Według obiekcji podniesionej przez G. Harmana żadna liczba naturalna nie może posiadać istotnej (koniecznej) własności zwanej złożonością (tj. posiadać więcej niż dwa dzielniki) czy bycia liczbą pierwszą. Znaczy to, iż nie można poprawnie powiedzieć, że np. „liczba 9 jest koniecznie złożona”, lecz tylko „jest konieczne, że liczba 9 jest złożona”. Harman powołuje się na znaną ideę, że liczby mogą być teoretycznie zredukowane do zbiorów. Zauważa także, że w różny sposób można identyfikować liczby naturalne z jakimiś sekwencjami zbiorów, np. liczbę „zero” ze zbiorem pustym, każdą zaś następną liczbę natu-

<sup>18</sup> Plantinga dodaje ponadto, że M. Malcolm zamierzał przyjąć pojęcie modalności *de re*, co wynika z rozważanego przezeń przykładu własności istotnych, a mianowicie, że odczuwanie bólu jest konieczną własnością bólu. Zob. P l a n t i n g a, *De Re et De Dicto*, s. 237-238.

<sup>19</sup> Ze względu na filozoficznie kontrowersyjne konsekwencje tej tezy zbudowano modalne rachunki predykatów, w których ona nie obowiązuje. Zob. W. M a r c i s z e w s k i (red.), *Logika formalna. Zarys encyklopedyczny z zastosowaniem do informatyki i lingwistyki*, Warszawa 1987, s. 316; P l a n t i n g a, *The Nature of Necessity*, s. 59.

ralną ze zbiorem, którego jedynym elementem jest zbiór identyfikowany z liczbą poprzednią, albo w inny sposób można identyfikować każdą liczbę naturalną ze zbiorem wszystkich liczb naturalnych mniejszych od niej. Skoro tak można postąpić oraz skoro żaden zbiór nie ma własności bycia istotnie złożonym (lub istotnie pierwszym), to – zgodnie z prawem Leibniza<sup>20</sup> – żadna liczba naturalna nie ma własności bycia istotnie złożoną (istotnie pierwszą)<sup>21</sup>.

Z kolei druga obiekcja pod adresem modalności *de re* została sformułowana przez W. Kneale'a. Autor ten utrzymuje, iż powiedzenie „przedmiot *x* ma własność *P* istotnie (koniecznie)” jest wyrażeniem eliptycznym – skrótem dla czegoś takiego, jak: „*x* ma *P* istotnie (koniecznie) odnośnie do *D*”, gdzie *D* jest jakąś deskrypcją (opisem) przedmiotu *x*. W przypadku gdy *P* jest własnością truistyczną, typu „jest czerwony lub nie jest czerwony”, wtedy *P* jest własnością konieczną dla przedmiotu odnośnie do każdej jego deskrypcji, a więc można prościej powiedzieć, że własność *P* jest istotna dla *x*-a. W przeciwnym wypadku, tj. gdy *P* nie jest truizmem, to deskrypcja jest rozstrzygająca o konieczności lub przygodności własności przysługującej przedmiotowi. Zatem Kneale utrzymuje, że nie ma własności posiadania *P* istotnie, jest tylko trójargumentowa relacja, wikłająca własność *P*, przedmiot *x* i jego deskrypcję. Znaczący to, że przedmioty nie mają własności koniecznych lub przygodnych w sobie, właśnie jako przedmioty, lecz jedynie zależnie od okoliczności odnoszących się do ich opisów. Jako ilustrację swej tezy Kneale podaje następujący przykład: „liczba 12 – jeśli ją samą rozważymy – jest koniecznie złożona”, lecz „liczba apostołów nie jest koniecznie złożona”<sup>22</sup>.

Podobnymi argumentami posługują się inni wpływowi autorzy. I tak W. V. O. Quine'owi przypisuje się powszechnie tezę głoszącą, że konieczność tkwi w sposobie, w jaki mówimy o rzeczach, a nie w rzeczach, o których mówimy<sup>23</sup>. Również S. Kripke stawia pytanie o to, czy możemy powiedzieć o jakiejś konkretnej rzeczy, że ma konieczne lub przygodne własności. Sugeruje odpowiedź negatywną twierdząc, że „to tylko zdania czy stany rzeczy mogą być konieczne lub przygodne”. To, że jakiś konkret ma jakąś własność w sposób konieczny lub przygodny, zależy od sposobu, w jaki się go opisuje, albowiem „sposobem, w jaki odnosimy się do konkretnych rzeczy, jest deskrypcja”<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Chodzi o prawo identyczności o postaci:  $x=y \equiv (\forall P) [P(x) \equiv P(y)]$ .

<sup>21</sup> Por. P l a n t i n g a, *The Nature of Necessity*, s. 16-17.

<sup>22</sup> Tamże, s. 18-20.

<sup>23</sup> Tamże, s. 27. Quine podaje przykład z liczbą 9 i liczbą planet. Twierdzi, że pierwsza ma własność koniecznej nieparzystości, podczas gdy druga jest jej pozbawiona. Zob. S. K r i p k e, *Nazywanie a konieczność*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1988, s. 43.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 42-43.



A więc – pyta Kripke – czy było rzeczą konieczną, czy przygodną, że Nixon wygrał wybory w 1968 roku? Otóż jest to przygodna własność Nixona wtedy, gdy uwzględnimy nasze odnoszenie się do niego jako do „Nixona”. Ale jeśli oznaczymy Nixona jako „człowieka, który wygrał wybory w 1968 roku”, wówczas będzie oczywiście prawdą konieczną, że człowiek, który wygrał wybory w 1968 roku, wygrał wybory w 1968 roku. Podsumowując można powiedzieć, że druga obiekcja w stosunku do modalności *de re* polega na twierdzeniu, iż od sposobu opisu przedmiotu, a nie od samego przedmiotu zależy, czy ma on jakąś własność koniecznie, czy przygodnie.

Plantinga stosunkowo łatwo rozprawia się z przytoczoną wyżej obiekcją Harmana. Stwierdza, że można by równie dobrze argumentować, że liczba 9 nie ma własności bycia podzielną przez 3, odkąd Nixon jej nie ma i odkąd 9 może być z nim identyfikowana<sup>25</sup>. To bowiem, że liczby mogą być w tym sensie identyfikowane z Nixonem czy – jak chce Harman – z pewnymi zbiorami, nie świadczy o tym, że jakaś liczba jest faktycznie identyczna z Nixonem (czy jakimś zbiorem), a to jest warunkiem koniecznym zastosowania prawa Leibniza.

Druga obiekcja wiąże się z zagadnieniem esencjalizmu. Kripke określa tym mianem „przekonanie o modalności *de re*”<sup>26</sup>. Według Quine’a natomiast esencjalizm jest doktryną głoszącą, że niektóre własności przysługują rzeczy istotnie (koniecznie), a inne tylko akcydentalnie (przygodnie), niezależnie od sposobu opisu tej rzeczy. Podobnie Plantinga nazywa tak żądanie, aby przedmioty miały jakieś własności istotnie lub koniecznie, a inne tylko przygodnie<sup>27</sup>.

Rodzi się w związku z tym pytanie, czy pewna własność może być traktowana jako istotna lub akcydentalna dla jakiegoś przedmiotu niezależnie od sposobu jego opisu. Kripke sądzi, iż nie można sensownie utrzymywać, że ta idea jest „koncepcją nie mającą żadnej treści intuicyjnej, koncepcją nic nie znaczącą dla zwykłego człowieka”<sup>28</sup>. Natomiast Plantinga, analizując obiekcje Kneale’a wysuwane wobec modalności *de re*, zauważa, że ten ostatni zdaje się błędnie przypisywać esencjaliście następujący definicyjny schemat:

---

<sup>25</sup> Zdaniem Plantingi nic nie stoi na przeszkodzie, by identyfikować np. liczbę „zero” z prezydentem Nixonem, a pozostałe liczby naturalne z sądami o nim: „Nixon jest niższy niż 1 stopa wysokości”, „Nixon jest niższy niż 2 stopy wysokości” itd. Zob. P l a n t i n g a, *The Nature of Necessity*, s. 16-17.

<sup>26</sup> Por. K r i p k e, dz. cyt., s. 42.

<sup>27</sup> Por. P l a n t i n g a, *The Nature of Necessity*, s. 14-15. Istnieją oczywiście różne rodzaje esencjalizmu; wyżej określony odnosi się w pewien sposób do rzeczy, do przedmiotów. Dla przykładu esencjalizm w filozofii nauki głosi, że nauka musi poszukiwać ostatecznych wyjaśnień w terminach istoty rzeczy czy natury rzeczy, a zatem musi odpowiadać na pytania typu „czym jest”. Zob. K. P o p p e r, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa 1992, s. 253-254.

<sup>28</sup> Por. K r i p k e, dz. cyt., s. 44.

(Df)  $\lceil \alpha$  koniecznie (istotnie) posiada  $\beta$   $\stackrel{Df}{\iff}$  Sąd „ $\alpha$  posiada  $\beta$ ” jest koniecznie prawdziwy]

Amerykański autor wnioskuje tak stąd, iż Kneale, uznając prawdziwość zdań:

(7) *Liczba 12 jest koniecznie złożona.*

(8) *12 = liczba apostołów.*

i (9) *Liczba apostołów nie jest koniecznie złożona.*

prawdopodobnie czyta (9) *de dicto* jako

(9') *Sąd „liczba apostołów jest złożona” nie jest koniecznie prawdziwy.*

Zdaniem Plantinga przypisanie (Df) esencjaliście równa się zignorowaniu jego twierdzenia o różnicy między modalnościami *de re* i *de dicto*. Jeśli bowiem zaakceptuje on zdanie (7), to będzie też utrzymywał prawdziwość zdania:

(10) *Liczba apostołów jest koniecznie złożona.*

a zarazem *de dicto* prawdziwość (9')<sup>29</sup>. Najogólniej rzecz ujmując, wniosek amerykańskiego filozofa jest taki, że argument Kneale'a przeciwko esencjalizmowi jest w najlepszym wypadku niekonkluzywny.

W toku dotychczasowych wywodów ustalono, że nie zachodzi prosta przekładalność zdań z modalnościami *de re* na zdania zawierające tylko modalności *de dicto*. Znaczy to, że mogą wystąpić prawdziwe zdania *de re*, których *de dicto* odpowiedniki będą fałszywe i na odwrót. Niemniej trzeba jednak odnotować fakt, że nie rezygnuje się współcześnie z prób znalezienia jakiejś uniwersalnej reguły umożliwiającej zastąpienie zdania zawierającego wyrażenie z *de re* modalnością przez równoważne zdanie, w którym wszystkie terminy modalne wyrażają modalność *de dicto*. Jedną z tego typu prób podejmuje Plantinga. Analizuje w tym celu zdania:

(11) *Sokrates nie mógł być być planetą.*

i (12) *Sąd „Sokrates jest planetą” nie mógł być być prawdziwy.*

W świetle powyższych wywodów jasno widać, że nie są to zdania równoważne. Pierwsze jest *de re* i orzeka własność Sokratesa, pociągając tym samym za sobą konieczność uznania jego istnienia. Drugie, *de dicto*, nie wymaga istnienia Sokratesa. Plantinga proponuje zatem by (11) zapisać jako

(11') *Sokrates jest istotnie nie-planetą.*

i wtedy jego *de dicto* przekładem wydaje się być

(13) *Sokrates jest nie-planetą i sąd „Sokrates jest planetą” jest koniecznie fałszywy*<sup>30</sup>.

Ustosunkowując się do przedstawionej powyżej, zaprezentowanej przez Plantingę, próby przekładu modalności *de re* na modalność *de dicto* należy stwier-

<sup>29</sup> Por. P l a n t i n g a, *The Nature of Necessity*, s. 20-21.

<sup>30</sup> Tamże, s. 28-29.

dzić, iż ma ona pewne niedociągnięcia, z których – przynajmniej częściowo – zdawał on sobie zapewne sprawę. Po pierwsze, przeprowadzona analiza jest oparta na zdaniach negatywnych. Zdania negatywne zaś nic pozytywnego nie głoszą, nie można im przypisać żadnego pozytywnego znaczenia. Po drugie, przy przekładzie zdania z modalnością *de re* na zdania zawierające tylko modalność *de dicto* przechodzi się z języka do metajęzyka. Ponadto uzyskany przekład jest zdaniem złożonym, w którym pojawia się nowy spójnik „i”. Wydaje się więc, iż wskazane momenty są istotne i nie można ich pominąć w dyskusji nad wartością podjętego przez Plantingę przedsięwzięcia.

Podkreślono również ten istotny moment, iż współczesny modalny rachunek zdań jest teorią formalizującą zdania modalne *de dicto*. Rodzi się zatem pytanie, czy za pomocą takich rachunków można kontrolować poprawność formalną wnioskowań przeprowadzanych na terenie różnego typu filozofii, w których to wnioskowaniach często kluczową rolę odgrywają zwroty modalne. Wskazuje się bowiem w literaturze, iż formalizacja tekstu stanowi jedyny możliwy dowód jego logicznoformalnej poprawności<sup>31</sup>. Przy tym nie ulega żadnej wątpliwości, że język standardowej logiki formalnej (w którym występują jedynie funkctory ekstensjonalne) jest za ubogi do formalizacji każdego poprawnego wnioskowania, w szczególności wnioskowania operującego terminami modalnymi. Czy zatem któryś z istniejących systemów modalnych może dostarczyć odpowiednich narzędzi kontrolnych dla tego typu wnioskowań? Jak rozpoznać, którym z bogatego już dziś repertuaru rachunków modalnych należy się wówczas posłużyć? Odpowiedź na powyższe pytania nastrocza poważne trudności<sup>32</sup>.

Wydaje się, iż należy zaczynać nie od formalizowania tekstu filozoficznego, ale od dociekania jego intencji, badania tego, „jakie podstawowe twierdzenia dla konieczności i możliwości przyjmuje filozof w formalizowanym tekście”, albowiem „rzeczywistości realnej nie możemy widzieć na sposób posiadanej logiki”<sup>33</sup>. Dopiero później należy przystąpić do badania, czy tezy któregoś z istniejących systemów modalnych prawdziwie wyrażają idee wiążące się z

---

<sup>31</sup> Por. E. N i e z n a ń s k i, *W poszukiwaniu pierwszej przyczyny za pomocą logiki formalnej*, „Analecta Cracoviensia”, 14(1982), s. 52.

<sup>32</sup> Por. S. K i c z u k, *O niektórych problemach związanych ze stosowaniem logik modalnych*, „Roczniki Filozoficzne”, 34(1986), z. 1, s. 291, 294; J. P e r z a n o w s k i, *Logiki modalne a filozofia*, Kraków 1989, s. 14.

<sup>33</sup> Por. S. K i c z u k, *Logika a inne dziedziny wiedzy*, „Roczniki Filozoficzne”, 29(1981), z. 1, s. 36. Cytowany autor podtrzymuje opinię niektórych filozofów logiki, iż nie można pozwolić wprowadzić się w błąd, że logika formalna dzięki swej ścisłości jest ponad dociekaniami filozoficznymi. Zob. t e n ż e, *Logika czy nie logika?* [recenzja:] S. H a a c k, *Philosophy of Logics*, Cambridge 1978, „Roczniki Filozoficzne”, 30(1982), z. 1, s. 255; t e n ż e, *Logika a filozofia*, „Roczniki Filozoficzne”, 35(1987), z. 1, s. 54-55.

kategoriami modalnymi występującymi w analizowanym tekście. Do formalizacji trzeba użyć takiego systemu, który wyraża założoną w tym tekście ideę modalności<sup>34</sup>.

Po tych ustaleniach należy zmierzać w kierunku rozstrzygnięcia natury modalności zakładanych w tekstach filozofów o tradycji arystotelesowsko-tomistycznej. Chodzi o odpowiedź na pytanie: czy modalności, o których mówili m.in. Arystoteles, Tomasz z Akwinu, a także modalności przyjmowane przez współczesnych przedstawicieli ogólnej teorii bytu, są modalnościami *de dicto* czy *de re*?

Podkreśla się w literaturze, iż ojciec logiki – Arystoteles był przede wszystkim filozofem, który logikę traktował jako narzędzie swego filozofowania<sup>35</sup>. Znacząco to, że logika Stagiryty była rezultatem ontologicznego (metafizycznego) podejścia do rzeczywistości, czyli takiego, w którym rozważa się jakieś stany rzeczy bez względu na to, czy są one przez kogoś poznawane i jak są poznawane<sup>36</sup>. Zawirski we wspomnianej już recenzji zauważa, iż „nauka o sędach modalnych pozostaje u Arystotelesa w ścisłym związku z jego metafizyką, zwłaszcza z jego odróżnieniem aktualności i potencjalności”. Z pierwszym wiąże się pojęcie konieczności, z drugim – pojęcie możliwości<sup>37</sup>. Podobnie wypowiadają się inni autorzy. Polscy filozofowie analizując funktory modalne Stagiryty podkreślają, iż wszystkie „mają jakieś znaczenie przedmiotowe: oznaczają one jakąś cechę rzeczy”<sup>38</sup>, służą „nie do omawiania zdań, twierdzeń, lecz do omawiania sposobów przysługiwania tego a tego temu a temu”<sup>39</sup>.

W świetle powyższych ustaleń należy zaakceptować tezę głoszącą, że zdania modalne u Arystotelesa mają za przedmiot jakąś konieczność lub możliwość realną, czyli że rzeczywistość jest wspólną treścią wszystkich sądów<sup>40</sup>. Krótko mówiąc, wyrażają one jakiś obiektywny stan rzeczy. Arystoteles najogólniej nazywa koniecznym „to, co nie może nie być”, i definicja ta weryfikuje się w

<sup>34</sup> Por. t e n ż e, *O niektórych problemach*, s. 297.

<sup>35</sup> Por. t e n ż e, *Problematyka wartości poznawczej systemów logiki zmiany*, Lublin 1984, s. 19-20; t e n ż e, *Zagadnienie obowiązywalności klasycznego rachunku zdań*, „Roczniki Filozoficzne”, 36(1988), z. 1, s. 47. W. Tatarkiewicz wprost pisze, iż „logika Arystotelesa była wyrazem jego filozoficznego stanowiska”. Zob. W. T a t a r k i e w i c z, *Historia filozofii*, t. I, Warszawa 1988, s. 109.

<sup>36</sup> Por. A. G r z e g o r c z y k, *Nieklasyczne rachunki zdań a metodologiczne schematy badania naukowego i definicje pojęć asertywnych*, „Studia Logica”, 22(1967), s. 118.

<sup>37</sup> Z a w i r s k i, dz. cyt., s. 92.

<sup>38</sup> Por. B o c h e ń s k i, dz. cyt., s. 33.

<sup>39</sup> Por. T. K o t a r b i ń s k i, *Wykłady z dziejów logiki*, Wrocław 1990, s. 28.

<sup>40</sup> Por. Z. Z a w i r s k i, *O modalności sądów*, Lwów 1914, s. 86.

innych określeniach konieczności ontycznej, a więc konieczności związanej z samą naturą rzeczy, z przyczynami celową oraz sprawczą.

Za Arystotelesem Tomasz z Akwinu uznaje zasadniczo takie same postaci konieczności ontycznej. Jednakże pełne przedstawienie kwestii przyczynowości wymaga wyjścia poza koncepcję Stagiryty, gdyż niezbędna jest tu egzystencjalna płaszczyzna rozważań, znajdująca odbicie właśnie w ujęciu Tomasza. Jego najbardziej znamienne określenie konieczności brzmi następująco: „konieczne jest to, co nie może nie być lub być inaczej niż jest”<sup>41</sup>. Sugeruje ono odróżnienie konieczności w porządku istnienia (konieczności egzystencjalne) od konieczności w porządku istoty (konieczności esencjalne). Zarówno jedna, jak i druga konieczność może być absolutna (bezwzględna) – gdy coś koniecznie istnieje lub koniecznie jest takie, niezależnie od czegoś innego, oraz relatywna (względna) – jeśli zachodzi z uwagi na odniesienie do czegoś innego<sup>42</sup>.

Współcześnie najwybitniejszymi kontynuatorami i odnowicielami myśli arystotelesowsko-tomistycznej w Polsce są przedstawiciele lubelskiej szkoły filozoficznej. Tomiści egzystencjalni niejednokrotnie w swoich pracach posługują się kategoriami modalnymi w rozstrząsaniu wielu kwestii filozoficznych. Dla analizy tych modalności w aspekcie dystynkcji: *de re* – *de dicto* wykorzystano się niektóre przykładowo wzięte zdania, w których wyrażane są konieczności różnego rodzaju. Przykłady te wydobyte są z analizy tekstów odnośnych filozofów.

Absolutną konieczność egzystencjalną wyraża zdanie „Absolut z konieczności istnieje”, natomiast absolutną konieczność esencjalną zdanie „Istota bytu materialnego jest z konieczności ukonstytuowana z materii pierwszej i formy substancjalnej”.

Teza o koniecznym istnieniu Absolutu na gruncie filozofii realistycznej jawi się jako jedyne wyjaśnienie „uniesprzeczniające” istnienie świata jako zbiorowiska bytów przygodnych. Wszystkie otaczające nas i znane z doświadczenia byty posiadają zasadniczo taką samą strukturę i taki sam sposób istnienia: są bytami złożonymi i zmiennymi. Każdy z tych bytów może ulec (i faktycznie ulega) zmianie i jak w pewnym czasie zaistniał, tak też przestanie istnieć, biorąc udział w przemianie substancjalnej. W związku z tym każdy z tych bytów w równym stopniu nie posiada racji swego istnienia w sobie. Zatem ażeby jakiś byt mógł być racją dostateczną i ostateczną istnienia bytów przygodnych, musi swoją strukturą oraz sposobem istnienia zasadniczo i radykalnie różnić się od każdego bytu przygodnego. Aby był bytem pierwotnym, a więc takim, który

---

<sup>41</sup> Por. T o m a s z z A k w i n u, *Summa Theologica*, I, q. 41, a. 2, ad 5 i I-II, q. 94, a. 4.

<sup>42</sup> Por. S. K a m i ń s k i, *Możliwość prawd koniecznych*, [w:] *Jak filozofować?*, Lublin 1989, s. 106.

znów z kolei nie wymaga dla swego istnienia innego bytu, musi być bytem niezłożonym, niezmiennym, koniecznym. Może stać się to w jednym tylko przypadku: wtedy, gdy byt ów konstytuować będzie samo istnienie lub – inaczej mówiąc – gdy istota tego bytu utożsamiać się będzie z jego istnieniem.

Z powyższego rozumowania widać, że istnienie Absolutu jest warunkiem koniecznym istnienia bytów nieabsolutnych. Zanegowanie istnienia bytu absolutnego pociąga za sobą z koniecznością stwierdzenie niemożliwości istnienia bytu pochodnego, przygodnego. To, co niekonieczne, tłumaczy się ostatecznie tylko tym, co konieczne. Można powiedzieć, że dopiero i jedynie przyjęcie istnienia bytu, którego istotą jest istnienie, czyni zrozumiałym istnienie innych bytów, których istota nie zawiera w sobie aktualnego istnienia<sup>43</sup>.

Natomiast esencjalna konieczność bezwarunkowa zachodzi jako relacja między pryncypiami konstytutywnymi bytu w aspekcie jego istoty. Takimi czynnikami, które z konieczności konstytuują istotę substancji materialnych, są materia pierwsza i forma substancjalna<sup>44</sup>.

Tomiści podkreślają, iż negacja hylemorfizmu (obecności w bycie materialnym jego formy i materii) byłaby zarazem negacją możliwości zmian substancjalnych (w konsekwencji należałoby przyjąć absurd: tożsamość bytu i niebytu). Jednakże przemiany substancjalne są faktem oczywistym. Zauważamy bowiem, że ta sama „materia” będąca kapustą jest zjadana np. przez zająca i staje się zającem. A zatem jedne substancje „przechodzą” w drugie, stają się czymś innym – nowym bytem, posiadającym odmienną treść, organizowaną przez odmienną formę substancjalną. Ale jednocześnie ten „nowy” byt powstaje z bytu poprzedniego, czyli „coś” z bytu poprzedniego jakby „przechodzi” do bytu następnego. Tym „czymś” nie może być forma, będąca racją bytowej tożsamości; musi nim być drugi składnik bytu – materia. Bez istnienia materii uzasadniającej ewolucję w przyrodzie trzeba by przyjąć równocześnie dwa „cudy”: unicestwienie jednej rzeczy, która traci swą formę bytowania, oraz stworzenie z niczego nowej rzeczy. Poza tym trzeba by zaprzeczyć pierwotnemu doświadczeniu, stwierdzającemu przechodzenie jednej rzeczy w drugą<sup>45</sup>. Tak więc stwierdzenie faktu zmian substancjalnych wskazuje na ten moment, iż istota każdego bytu materialnego jest z konieczności ukonstytuowana przez materię pierwszą i formę substancjalną.

---

<sup>43</sup> Por. A. B. S t ę p i e ń, *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków 1964, s. 112-117.

<sup>44</sup> Materia pierwsza sama z siebie jest czystą możliwością (potencjalnością), a więc nie posiada sama z siebie istnienia ani żadnej treści. Wszystko, co posiada, posiada przez swoją formę, wraz z którą współkonstruuje jeden realny byt. Zarówno forma, jak i materia są realnymi bytowymi składnikami, chociaż wykrywalnymi tylko intelektualnie. Zob. M. A. K r ą p i e c, *Metafizyka*, Lublin 1988, s. 363-375.

<sup>45</sup> Tamże, s. 355-358.

Inne uzasadnienie tej tezy jawi się na tle realistycznego poznania. Jeśli bowiem nasze pojęcia ujmują rzeczywistość elementy rzeczy i jeśli tak ujęte elementy okazują się nie tylko różne, ale także nawzajem się wykluczające, to – według M. A. Krapca – w rzeczywistości istnieje realne złożenie z takich właśnie wykluczających się elementów. Tego typu pojęciami dostarczonymi przez rzeczywistość są: jedność i zarazem wielość w jakiejś rzeczy, niepodzieloność rzeczy przy równoczesnej jej podzielności, zdolność działania i równocześnie pod innym względem zdolność doznawania, niepoznawalność z jednej i zarazem poznawalność z drugiej strony. Przedstawiają one niewątpliwie realne cechy jakiegoś bytu – to, co w bycie uzasadnia jedność, aktywność, niepodzieloność, nazywamy elementem formalnym, to zaś, co jest uzasadnieniem wielości, podzielności, aktualnego niepoznania, pasywności, nazywamy materią<sup>46</sup>.

Z koniecznym współistnieniem materii pierwszej i formy substancjalnej w jednym bycie materialnym wiąże się również filozoficzne wyjaśnienie faktu abstrakcji intelektualnej. Intelpekt nie posiada w poznawanej przez siebie rzeczy materialnej aktualnego przedmiotu intelektualnego poznania, gdyż są nim związki konieczne istniejące w rzeczach. Zmuszony jest we właściwym sobie procesie abstrakcji pominąć materialną, jednostkową stronę rzeczy, aby w ten sposób otrzymać swój aktualny przedmiot poznania. Z tego wynika, że w skład rzeczy wchodzi z konieczności czynnik materialny (będący racją tej potencjalnej poznawalności intelektualnej) oraz forma rzeczy (racja jej poznawalności aktualnej)<sup>47</sup>.

W podobny sposób można analizować konieczność relatywną. W porządku istnienia wiąże się ona z przyczynami zewnętrznymi i wyraża w zdaniach typu: „Byt zmienny z konieczności posiada przyczynę sprawczą”, „Byt zmienny jest z konieczności wyposażony w cel”. Z kolei względną konieczność istotową można przedstawić następująco: „Byt ludzki z istoty (z natury) musi oczekiwać śmierci”, „Człowiek zdrowy z natury (z istoty) musi myśleć”, „Człowiek z natury (z istoty) musi oddychać” itp. Wydaje się, iż wnioski z analiz dotyczących zarówno konieczności absolutnej, jak i relatywnej, tak w płaszczyźnie istnienia jak i istoty, będą podobne.

Na podstawie przytoczonych powyżej wywodów wydaje się zatem, iż nie będzie bezzasadne twierdzenie głoszące, że odpowiednie modalności występujące w tekstach przedstawicieli filozofii bytu pewnego typu wyrażają modal-

---

<sup>46</sup> Tamże, s. 358-359.

<sup>47</sup> Tamże, s. 361-362.

ności *de re* raczej niż *de dicto*<sup>48</sup>. J. Perzanowski wskazuje, że ich słownym wyrazem są zwroty: „z konieczności”, „z natury”, „z istoty”<sup>49</sup>.

Wszystko wskazuje na to, że będzie można w tym miejscu bardziej sprecyzować stanowisko w sprawie problemu zarysowanego wcześniej, a dotyczącego możliwości formalizacji wnioskowań przeprowadzanych na gruncie ogólnej teorii bytu. Stwierdzono już, iż nie każdy system logiki modalnej może pełnić pozytywną rolę w uzasadnianiu tez należących do filozofii. Może to czynić tylko taki system, który wyraża adekwatnie założoną w danym tekście filozoficznym ideę modalności. Z uwagi jednak na osobliwość funktorów modalnych występujących w różnych nurtach filozofii klasycznej, mianowicie z uwagi na fakt, iż – jak starano się pokazać – jest wielce prawdopodobne, że są one *de re*, wydaje się, że żaden ze współczesnych systemów modalnych nie jest adekwatny do przedstawienia modalności w filozofii bytu<sup>50</sup>.

Podsumowując powyższe uwagi – wydaje się, iż modalności *de re* i *de dicto* można charakteryzować w sposób analogiczny. Modalności są nazwane *de re* wtedy, kiedy są one o sposobie, w jaki rzecz indywidualna ma pewną własność albo jej nie ma. Z kolei, respektując wywody Z. Zawirskiego, K. Ajdukiewicza oraz innych autorów, o modalnościach *de dicto* można powiedzieć, że są one o sposobie, w jaki zachodzą pewne obiektywne stosunki między przedmiotami występującymi w świecie. Faktem jest również to, że współczesna logika modalna powstawała w klimacie, w którym posługiwano się przede wszystkim zdaniami stwierdzającymi różnego typu obiektywne związki.

#### SOME REMARKS ON THE *DE DICTO* AND *DE RE* MODALITIES

#### S u m m a r y

The present paper deals with the philosophical issues born in relation with an analysis of the modal terms. It details the question of the nature of the *de dicto* modality and *de re* modality. The paper explains some misunderstandings around the distinction in question, presents an attempt at

---

<sup>48</sup> Warto zauważyć, że do takiego przekonania dochodzi większość autorów zajmujących się tym problemem. Zob. K i c z u k, *O niektórych problemach*, s. 302-303.

<sup>49</sup> Por. P e r z a n o w s k i, dz. cyt., s. 11.

<sup>50</sup> S. Kiczuk zauważa, że nie można jednak z góry wykluczyć istnienia poszukiwanego systemu. W takim wypadku trzeba okazać jego adekwatność do przedstawienia odpowiednich modalności. Zob. S. K i c z u k, *Logiki nieklasyczne i perspektywy ich zastosowań w filozofii*, „Roczniki Filozoficzne”, 29(1981), z. 1, s. 49.



---

a translation of the *de re* modality into the *de dicto* modality, an attempt which some contemporary philosophers undertake, and critically evaluates this attempt. The paper presents also objections issued most often at the *de re* modality. Finally, we find here the direction of discussions on the character of modality carried out in classical philosophy of some sort in the point of distinguishing: *de dicto* – *de re*.

*Translated by Jan Kłós*